



Werdziura z herbem bp. Andrzeja Trzebnickiego, *Krajobraz leśny z myśliwymi*, Holandia, Delf (?), warsztat Maksymiliana van der Guchta, ok. 1670 r. Ilustracja z książki *Gobeliny katedry Wawelskiej*, Kraków 1994

Maria Romanowska-Zadrożna

Robota Ariadny



Pani Kamila Piskozub przez wiele lat kierowała Pracownią Konserwacji Tkanin Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu. Redakcja *Who is who* raz po raz słała do niej ankiety. Żadnej nie wypełniła. Nie miała na to czasu... Dziś, choć od wielu lat jest na emeryturze, nadal z czułością i oddaniem pochyla się nad bezcennymi tkaninami, by koronkom, haftom, aplikacjom przywrócić dawną świetność.

A zaczęło się wszystko od fascynacji wyniesionych ze Szkoły Przemysłu Artystycznego i Sztuk Zdobniczych w Krakowie. Później był Wawel i Pracownia Konserwacji Tkaniny Państwowych Zbiorów Sztuki, w której pani Piskozub pieczołowi-

cie przywracała dawny splendor Zygmuntowskim arrasom. Korzystając z tych doświadczeń, wraz z koleżankami z zespołu konserwowała w pracowni katedralnej również arrasowe należące do Kościoła. Podziwiano efekty tych prac, doceniano wiedzę i umiejętności i dlatego zaproszono panią Piskozub do Belgii, aby tam zorganizowała pracownię konserwacji arrasów. Zaczęła od zamówienia odpowiednich krosien, następnie przeprowadziła szkolenie, by w końcu wybrać odpowiednią grupę osób. Po trzech miesiącach intensywnej pracy powróciła do kraju. I tu, choć była już na emeryturze, prof. Jerzy Szablowski poprosił ją, by jeszcze przynajmniej przez rok kierowała wawelską pracownią.

Arrasy Zygmuntowskie wróciły z Kanady na Wawel w 1961 r. w bardzo dobrym stanie. Panowało jednak powszechne przekonanie, że źle je przechowywano, że zbutwiały... Do powstania takiej legendy przyczynił się być może fakt, że rzeczywiście niektóre zawilgotniały i uległy zniszczeniu. Nie stało się to jednak w Kanadzie, lecz podczas pośpiesznej ich ewakuacji z Polski w roku 1939. Przeprowadzono ją w bardzo trudnych warunkach. Wówczas liczyły się już tylko godziny, by umknąć ze skarbem przed Niemcami. Arrasy zostały wywiezione do Rumunii, a stamtąd statkiem do Francji. Jedna ze skrzyń, w której były przewożone, została uszkodzona i kilka arrasów zamokło. Skrzyń nie otwierano przez trzy tygodnie, tyle bowiem trwała podróż i dopiero w Aubusson zajrzano do nich. Zauważono, że sześć werdiur zostało uszkodzonych... To właśnie te arrasowe poddano konserwacji w pracowni Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu. Ich konserwacja związana była z częściową rekonstrukcją tkaniny.